PRAWO LUDU

TYGODNIK ILUSTROWANY.

ORGAN POLSKIEJ PARTYI SOCYALNO-DEMOKRATYCZNEJ · WYCHODZI W KAŻDY PIĄTEK.

Nr. 52. Kraków, 24 grudnia 1909. Rok XII.

Wydawca i redaktor: **Zygmunt Klemensiewicz.** Prenumerata wynosi rocznie: W Galicyi 4 kor.; w Niemczech 5 M; w Ameryce 2 dolary. Numer pojedynczy 10 hal.
Adres: „Prawo Ludu“, Kraków, ulica Wiślna L. 5. Konto pocztowej Kasy Oszczędności Nr. 71.905.

„Jednajcie nowych czytelników — by rosła siła na stańczyków“.

Wszystkim Czytelnikom i prenumeratorom przesyła życzenia „Wesołych Świąt!“

Redakcya „Prawa Ludu“.

Kolęda.

(Na nutę: Wśród nocnej ciszy głos się rozchodzi itd.).

Hej, z jasną gwiazdą, co z nieba wschodzi,
Czerwony sztandar niech nas prowadzi,
By świadomie i w jedności
Do dostatku i wolności
Torować drogę!

Tylko klasowa walka pozwoli
Wyjść nam z odwiecznej naszej niedoli
I na karku smoka tego,
Który ssie krew bezbronnego,
Postawić nogę!

Trud nas nie zbawi, bo naszą pracą
Dziś się panowie tylbo bogacą,
Grabiąc z niej przeróżne renty,
Zyski, podatki, procenty
Do swych kieszeni!

Cicha pokora wobec katuszy
Naszych kajdanów także nie skruszy,
A za pobożne westchnienia
Bóg nam twardego kamienia
W chleb nie przemieni!

Więc zamiast wszystko znosić w pokorze,
Cierpliwie czekać na cuda boże,
Hardo podnieśmy swe głowy.
Rwijmy wspólnie swe okowy
Wspólnemi siły!

Gnębić się dłużej nie pozwalajmy,
Gromady trutniów mężnie zwalczajmy.
Z nimi bowiem zginie nędza,
Co nas przedwcześnie zapędza
Na dno mogiły!

Lecz nadewszystko walczmy z caratem,
Bo car jest naszym największym katem,
Wyzyskiwaczy popiera,
Nas morduje i obdziera,
Trzyma w ciemnocie!

Gdy runie władza cara despoty,
Szybko wybrniemy z nędzy, ciemnoty
I na gruzach nieprawości
Wzniesiemy ołtarz wolności,
Prawdzie i cnocie!

Dalej więc, naprzód, śpieszmy się żwawo,
Czas już porzucić niedolę łzawą
I stworzyć porządek taki,
W którymby wszyscy biedaki
Żyli jak w raju!

Niech nas nie straszą żandarmskie szpony,
Zimne Sybiry i pawilony, —
Niż więzienie i wygnanie,
Cięższe powolne konanie
W rodzinnym kraju!

Bóg się rodzi...

Rodzi się Bóg — owa tęsknica głodnych i gnębionych. Rodzi się Bóg — apostoł miłości i pokoju dla maluczkich i słabych. I oto — co rozognionej marzeniami o szczęściu wyobraźni ludu — truchleje przed nim wszelka moc zła, rozdzierają się opony ciemnych chmur ucisku, cichnie nawałnica nienawiści, a jasne, promienne słońce blaskami i ciepłem swej potęgi jednoczy wszystkie serca ludzkie, wprowadza panowanie braterstwa.

I tak z roku na rok czekają głodni i wyzyskiwani ziszczenia swych marzeń. Dusze ich tęskne, ciała ich spragnione nie chą nic wiedzieć o tem, że Boga im dawno, dawno już zamordowano. Że tego, który tęczowe ich tęsknic marzenia chciał w czyn wprowadzać, przybito do hańbiącego drzewca krzyża i na pośmiewisko i wzgardę tłumom nierozumnym wystawiono. I szydzono z konającego: Ty jesteś królem ludu — gdzież twój lud?

— Gdzież twój lud?

Nie było wtedy ludu, któryby porwał w gniewne swoje dłon e katów Syna Człowieczego, nie było ludu, któryby stanął w Jego obronie.

A i później po tysiąckroć jeszcze mordowano nietylko Boga ale nawet ideę i wspomnienie o nim. Paczono wzniosłe myśli, krzywiono treść i cel nauki, a z serc chciano wyrwać żywą, tętniącą gorącem umiłowaniem ludzkości myśl o braterstwie, o szczęściu wszystkich ludzi.

Ale Bóg — ów Bóg-tęsknica, wyprowadzający ludzkość z ciemnicy do światła, ów Bóg-Syn Człowieczy, który nakarmić chce głodnych i ogrzać zziębniętych, Bóg ludu cierpiącego — jest Nieśmiertelny! Przybity do miliona krzyżów — milion razy zmartwychwstanie i wołać będzie: Oto jestem!

A kto z Was nie wierzy, niech pyta się serca swego...

U kogóż, choćby skryty na dnie wszystkich uczuć, nie rozkwita wonny kwiat miłości?

U kogóż, choćby pod szarą, zapyloną oponą trosk i smutków życia — nie rośnie marzenie o szczęściu? O tem szczęściu wielkiem jak ocean, błogiem jak wiosenny uśmiech słońca. O tem szczęściu, kiedy to nawet łzy będą tylko łzami śmiechu, bo innych łez ludzkość znać nie będzie.

U kogóż, wreszcie, ramiona nie wyciągają się bezwiednie w dal, w przyszłość, gdy pomyśli, że wszystko, o czem marzył, czego dusza omdlała w smutkach i bólu, pragnęła — może, musi być i będzie udziałem wszystkich ludzi-braci?

Któż nie chciałby wyciągnąć mocne swoje dłonie, aby tę przyszłość pochwycić, ku sobie przyciągnąć?

Więc, gdy w chatach ciemnych i ponurych rozbrzmiewać dziś pocznie nieśmiertelna pieśń o rodzącym się Bogu, niech ta pieśń będzie dla dusz waszych błyskawicą: Niech nietylko w ustach waszych, ale i w sercach ten Bóg narodzi się wreszcie!

Niech się narodzi... nie Bóg mocnych gnębicieli waszych, nie Bóg ciemięzców, ale Bóg równości i braterstwa, Bóg żądnych szczęścia i wolności ludu!

I tego Boga witajcie radosną pieśnią, a serca swoje krzepcie, że przed Nim, przed tą waszą potężną, wszechświat cały ogarniającą Ideą — truchleje wszelka moc zła, gasną płomienie nienawiści, pękają kajdany wyzysku.

Rodzi się Bóg ludów ciemiężonych!

Parlament na rozstajnej drodze.

Od środy trwało posiedzenie parlamentu, a skończyło się w nocy z piątku na sobotę. 86 godzin obradował parlament bez ustanku! Cóż za przyczyna tej nagłej pracowitości? Oto niesłychany a bezdennie głupi wybryk garstki zwaryowanych agraryuszów czeskich, którzy za wszelką cenę postanowili nie dopuścić do uchwalenia traktatu handlowego z Rumunią. Tem samem szli oni na rękę rządowi z br. Bienerthem na czele, który czekał tylko jak zmiłowania bożego chwili, gdy będzie mógł rozpędzić parlament i rządzić swobodnie § 14. — Szli mu na rękę w tym kierunku owi rzekomi obrońcy rolników, grupujący się w unii Słowiańskiej. Gdy więc przyszły na porządek dzienny traktaty, rozpoczęli agraryusze obstrukcyę, zgłaszając kilkadziesiąt wniosków nagłych! W ten sposób zatamowano bieg spraw parlamentarnych na długi przeciąg czasu, a więc usunięto cały szereg spraw olbrzymiego wprost dla ludu znaczenia — w nieskończoność! Na tę samowolę odpowiedziały stronnictwa nie biorące udziału w obstrukcyi, uchwałą odbywania posiedzeń dzień i noc! Tak więc posiedzenie Izby posłów zamknięte w niedzielę o godz. 1 w nocy, rozpoczęło się we środę o godz. 11 przed południem, trwało zatem 86 godzin. — Z tego przypada 74 godzin na obstrukcyę, a 12 godzin na obrady nad wnioskiem o zmianę regulaminu Izby. Podczas obstrukcyi przemawiało ogółem 11 mowców, mianowicie: Kotlarz 13 godzin, Holy 4 i pół godz., Spaczek 5 g., Lisy 8 g., Padour 5 i pół g., Hyrsz 5 g., Rychtera 6 i pół g., Srdinko 7 g., Chaloupka 5 i pół g., Staniek 5 i pół godz. i Dürich 7 godzin. Przemówienia ich trwały ogółem 72 i pół godzin.

Posłowie podzielili się na „szychty“, aby mógł być ustawicznie komplet, czekając aż się obstrukcya znuży i wnioski swe cofnie! Tymczasem postawiono przez posłów Kreka i dra Kramarza wniosek o zmianę regulaminu Izby, któryby uniemożliwiał prowadzenie obstrukcyi a prezydentowi pozwalał na wykluczenie na 3 posiedzenia awanturujących się posłów. Unia, widząc, że obstrukcja niedaleko zajedzie, cofnęła też wszystkie wnioski nagłe a dopuściła do obrad nad wnioskami o zmianę regulaminu!

To też dzień 19 grudnia będzie bardzo ważny w dziejach parlamentu austryackiego; co przez wiele lat było niemożliwem, wczoraj zostało dokonanem, albowiem uchwalono zmianę regulaminu, który ma, jeśli niezupełnie usunąć, to w każdym razie nadzwyczajnie utrudnić obstrukcję. Przez to obstrukcya niemiecka została raz na zawsze złamaną. Z tego powodu posłowie niemiecko-narodowi są ogromnie przygnębieni i mają żal szczególnie do Koła polskiego i chrześc.-socyalnych za poparcie wniosku nagłego Unii słowiańskiej.

Postawienie wniosku przez Unię słowiańską było bardzo zręcznym manewrem, gdyż Koło polskie, chrześc.-socyalni i socyaliści ze względu na swoje dotychczasowe stanowisko, musieli poprzeć Unię. Unia z góry uzyskała pewność, że jej wniosek nagły będzie miał większość, a Niemcy nie mogli otwarcie sprzeciwić się wnioskowi, dążącemu do złamania obstrukcyi. Pomoc zaś Rusinów okazała się za słabą wobec olbrzymiej większości Izby.

W głosowaniu nad wnioskiem, za nagłością oświadczyło się 315 posłów, a 91 przeciw.

Podczas głosowania przyszło do bardzo żywej manifestacyi, gdy zobaczono, że minister niemiecki Schreiner z ławy ministeryalnej głosował przeciw nagłości, mimo, że prezydent gabinetu oświadczył się imieniem rządu za reformą regulaminu, (obaj polscy ministrowie głosowali za nagłością). Z ław czeskich słyszano okrzyki: To skandal! Pruski minister! Głosuje przeciw prezydentowi ministrów! Podaj się pan do dymisyi! W kuloarach krążyła później pogłoska, że ministrowie Schreiner i Hochenburger podali się do dymisyi. — Schreiner zaprzeczył tej pogłosce, twierdząc, że nie chodzi tu w tym wypadku o przedłożenie rządowe, lecz o wniosek z inicyatywy posłów.

Na poniedziałek o godz. 3 popoł. zwołano Izbę panów dla uchwalenia ustawy o zmianie regulaminu. Ustawa ta jeszcze w poniedziałek będzie sankcyonowana i we wtorek ogłoszona w „Wiener Ztg.“.

W kołach parlamentarnych spodziewają się, że do czwartku zarówno prowizoryum budżetowe jak traktaty handlowe i szereg mniejszych ustaw będą załatwione.

Baczność prenumeratorzy!

Do dzisiejszego numeru dołączamy czeki! Celem uregulowania nakładu na rok 1910 — prosimy o jaknajrychlejsze nadesłanie prenumeraty!

Kolęda.

(Na nutę: „W żłobie leży“).

Na wsze strony biją dzwony,
Kolędują ludziska:
My śpiewaki — wolne ptaki,
Choć nas przemoc uciska.
Płyńże pieśni, płyńże nasza!
Już piwnice i poddasza
Ozwały się do wtóru.

Gdzie łza mroczy smutne oczy,
Stają, stają do chóru;
Grzmi pieśń nasza, już wypłasza
Starej nędzy upiory.
Naszej męki siew bogaty
Kruszy zamki, łamie kraty,
Rwie więzienne zapory.

Hej! już budzi sennych ludzi, —
Płoną serca i głowy;
Oko błyska, skrami ciska,
Dzień już bliski godowy,
Dziś wesoło, dziś wesoło,
Niech rozjaśni każdy czoło,
Kolędujmy w swobodzie!

Może czeka niedaleka
Śmierć o chłodzie i głodzie...
Precz łańcuchy! Wolne duchy,
Nas nic nigdy nie zmoże!
Do nas bracia, do nas młodzi,
Temu życie i swoboda,
Kto pozrywa obroże!

Z więzień cieśni, z Łodzi, Wrześni,
Z cytadeli, wygnania,
Których nęka pruska męka,
Lub knut carski pogania:
Do nas, bracia, przybywajcie
I kolędę zaśpiewajcie
Ludów zmartwychpowstania!

Marya Markowska.

Kilka liczb w sprawie drożyzny.

Zestawił Otto Bauer.

(Dokończenie).

Inaczej ma się rzecz ze zbożem sprowadzonem z Węgier. Węgierskie zboże i mąka sprowadza się do Austryi bez cła, ale cło pobierane od zagranicznego zboża daje możność węgierskim rolnikom sprzedawania swych towarów drożej o należytość cłową. Tu przypada kwota zdrażająca zboże nie do kasy państwowej, lecz węgierskim obszarnikom.

W roku 1908 sprowadzono z Węgier cetnarów metrycznych:

pszenicy	4,326.792
żyta	2,098.106
jęczmienia	2,155.560
owsa	1,726.113
kukurydzy	3,438.711
mąki pszennej	5,579.190
„ żytniej	368.068

Zdrożenie wynosi:

pszenicy	27,258.790 kor.
żyta	12,169.015 „
jęczmienia	6,035.568 „
owsa	8,285.342 „
kukurydzy	9,625.391 „
mąki pszen.	50,212.707 „
„ żytniej	3,048.706 „
Razem	116,639.519 kor.

SELMA LAGERLÖF.

MARSZ WESELNY.

Z oryginału szwedzkiego przełożył
Konstanty Bukowski.

Przed laty szykowano się do hucznych godów weselnych we wsi Svartsjö w Wärmlandyi; najpierw zapowiadano ślub w kościele, a następnie trzydniowe wesele z tańcami, które miały trwać od wczesnego ranka do późnego wieczora.

Wobec tak szeroko projektowanej zabawy bardzo ważną sprawą było wystaranie się o dobrego grajka. To też Nils Elofsson, zamożny gospodarz, wyprawiający to wesele, więcej się kłopotał o to, niż o co innego. Muzykanta, który stale mieszkał w Svartsjö, Johna Östera, nie chciał wzywać, choć wiedział, że była to w swoim rodzaju znakomitość sławna na okolicę. Öster był biedny i zjawiał się nieraz na weselach w podartem ubraniu.

Po długim namyśle postanowił wreszcie posłać do muzykanta mieszkającego we wsi Jössehärad, zwanego Marcinem-grajkiem z zapytaniem, czyby nie chciał grać na weselu jego córki.

Marcin-grajek bez wahania odpowiedział, że nie może grać w Svartsjö, skoro wieś ta posiada muzykanta głośnego na całą Wärmlandyę.

Po otrzymaniu odpowiedzi Elfsson namyślał się dni kilka, wreszcie posłał do Säby po grajka Ollego.

Olle z Säby odpowiedział to samo, co Marcin-grajek i polecił wysłańcowi Elofossona, aby oznajmił swemu panu, że dopóty, dopóki Svartsjö posiada takiego muzykanta, jak Öster, on tam nie zagra na żadnem weselu.

Elofssonowi bardzo nie w smak poszło, że muzykanci chcą go zmusić do zamówienia grajka, którego mieć na weselu córki nie pragnie, wobec tego uparł się postawić na swojem.

I w kilka dni po odmowie Ollego z Säby posłał parobka do Larsa Larssona do wsi Ullerud.

Larsson był dostatnim gospodarzem; rozumny i rozważny nie pił, jak inni muzykanci.

Ale i on także zaczął się zastanawiać dlaczego to jego wzywano, nie zaś Östera.

Parobek Elofssona uznał za najodpowiedniejsze zaznaczyć muzykowi, że Östera można słyszeć codzień — skoro Elofsson wyprawiał wesele, pragnął zaprosić kogoś znaczniejszego, lepszego.

— Nie sądzę, by mu się udało mieć na weselu córki lepszego muzykanta od Östera.

— Chcecie zapewne odpowiedzieć to samo, co Marcin-grajek i Olle z Säby — wtrącił parobek i opowiedział Larssonowi o swych niefortunnych zabiegach.

Larsson uważnie wysłuchał parobka i pogrążył się w zadumie — wreszcie dał odpowiedź pomyślną:

— Kłaniaj się twemu panu i podziękuj za zaprosiny, przyjadę — rzekł do parobka.

W najbliższą niedzielę udał się też Larsson do Svartsjö; podjeżdżał właśnie pod kościół w chwili, gdy orszak weselny ustawiał się parami przed domem Bożym.

Przybył na własnym wózku, w dobrego konia, ubrany czarno, wykwintnie; wydostał skrzypce z błyszczącego futerału.

Elofsson powitał go nader uprzejmie, zaznaczając, że taki muzykant przynosi mu honor.

Zaraz po przybyciu Larssona zjawił się przed kościołem Öster ze skrzypcami pod pachą — podszedł wprost do gromadki, otaczającej pannę młodą, zupełnie jak gdyby był wezwany.

Był w swej starej kurtce zjedzonej przez mole — widywano go stale w tem ubraniu, ubraniu, które na tak wspaniałe wesele opatrzyła mu żona dużemi, zielonemi łatami na łokciach.

Öster był wysokim, ładnym mężczyzną i wyglądał by wspaniale na czele orszaku we-

Cło zbożowe sprawia, że zboże i mąka, którą kupujemy z Węgier, musimy płacić o 116 milionów 639 tysięcy 519 koron drożej. Tę sumę płacimy węgierskim rolnikom. Jeszcze większą jest suma, którą dzięki cłu musimy płacić austryackim obszarnikom. Wysokość tej sumy nie da się nawet w przybliżeniu dokładnie oznaczyć. Ile zagranicznego i węgierskiego zboża spożywamy w Austryi, wiemy ze statystyki handlu zagranicznego i wewnętrznego; ile zboża austryackiego sprzedaje się na naszych targach, tego nie wiemy. Znamy tylko wielkość żniw zbożowych; nie wiemy natomiast, jaką część zboża używa się na zasiew i karmę dla bydła, jaką spożywają sami rolnicy, nie wystawiając jej na targ. Wysokość sumy, jaką płacimy austryackim obszarnikom, nie da się dlatego obliczyć. Możemy jednak przynajmniej w przybliżeniu podać, jaka część ludności korzysta z drożyzny środków żywności. Według obliczenia gospodarstw rolniczych w r. 1902 pracuje w austryackiem rolnictwie razem 9,070.682 osób. Z nich według stanowiska w gospodarstwie jest:

właścicicieli gospodarstw	3,424.016
członków familii . . .	4,389.405
urzędników	12.294
dozorców	57.057
służby	942.766
wyrobników dziennych .	244.544

Z wysokich cen zboża nie ciągną żadnego zysku urzędnicy, dozorcy, służba i wyrobnicy; ich stopa życiowa zawisła jest nie od dochodu pieniężnego rolnictwa, lecz od wysokości swych płac i zarobków. Polepsza się, jeżeli stopa życiowa blisko ich stojącego koła ludności przemysłowej wzrasta, ponieważ obszarnicy nie mogliby wytrzymać walki konkurencyjnej o siłę roboczą, jaką im narzuca rozwój przemysłu. To, co zniża stopę życiową robotnika w miastach, nie przynosi korzyści robotnikowi na wsi. Według tego należy wydzielić z masy ludności wiejskiej 1,257.261 osób, które odchodzą bez niczego przy podziale bogatej zdobyczy, którą się wyciska z konsumentów. Drugie koło ludności wiejskiej, które najwyżej przejściowy interes może mieć ze wzrostu cen zboża, to dzierżawcy. Wzrastają ceny zboża, to właściciele gruntu podnoszą czynsz dzierżawny. Z 2,856.348 rolniczych gospodarstw w Austryi uprawia

własną ziemię	22,045.035
więcej własną ziemię, niż dzierżawioną	397.732
więcej ziemię dzierżawioną, niż własną	233.310
tylko dzierżawioną ziemię . .	151.649

Możemy przyjąć, że przynajmniej te gospodarstwa, które ziemię tylko dzierżawią, dalej ci, którzy uprawiają więcej ziemię dzierżawioną niż własną, mają tylko przejściowy interes w wzroście cen zboża. Jest tych gospodarstw razem 384.959.

Ale i między posiadaczami uprawnej ziemi jest wielka liczba tych, którzy z wysokich cen zboża nie ciągną żadnego zysku. W 1902 r. było w Austryi gospodarstw rolniczych z rolniczo uprawną ziemią:

hektarów powierzchni:			
mniej niż 2 (karłowe)	1,322.565	czyli	46·5%
2—5 (małe)	810.225	„	28·5%
5-20 (średnio-chłopskie)	613.290	„	21·6%
20-100 (wielko-chłopskie)	89.342	„	3·1%
nad 100 (obszarnicze)	11.466	„	0·3%
	2,846.888		100·07

Teraz jest pewnem, że grupy: karkołomne i małe w regule nie sprzedawają żadnego zboża wielokroć muszą zboże dokupywać.

2,142.790 rolniczych gospodarstw, 75%, dokładnie 3/4 całej liczby niema żadnego interesu w wysokich cenach zboża.

Średnio-włościańskie gospodarstwa 613.790, a więc nieco więcej jak 1/5 całej liczby ciągną z nich tylko mały zysk. Największą część zysku ciągną gospodarstwa wielko chłopskie i obszarnicze, które stanowią zaledwie 3·4% wszystkich gospodarstw rolniczych w Austry jest nie więcej, jak 100.808. Według statystyki zawodowej (1900) żywi przemysł, handel, służba państwowa i wolne zawody (lekarze, adwokaci, dziennikarze) 12,441.504 ludzi. Więcej jak 12 milionów ludzi musi płacić środki spożywcze drożej, aby 100 gospodarstw rolniczych przyniosło swoim posiadaczom wyższy zysk. Na jedno zyskujące gospodarstwo rolnicze przypada 124 ponoszących szkodę konsumentów. Nie 9 milionów osób zatrudnionych w rolnictwie, lecz tylko 100 tysięcy obszarników i wielkich chłopów ciągnie wielki, conajwyżej jeszcze posiadacze 613.290 średnio chłopskich gospodarstw, średni zysk z drożyzny zboża.

Własność ziemska i cło dozwala znikomej mniejszości wyzyskiwać niezmierną większość.

W Galicyi jest obszarników i dzierżawców 4.737, czyli właścicieli gospodarstw od 20—100 hektarów (wielko-chłopskich) 10.693, czyli 0·7%, właścicieli gospodarstw od 5—20 hektarów (średnio-chłopskich) 188.530 czyli 13·3% właścicieli gospodarstw od 2—5 hektarów (mało-chłopskich) 375.632 czyli 26·4%, właścicieli gospodarstw niżej 2 hektarów (karłowatych) 508.567 czyli 35·5%, bezrolnych i chałupników 334.347 czyli 2·43%, urzędników 6.282 czyli 0·3%.

Z wysokich cen zboża nie korzystają ani bezrobotni, ani chałupnicy, ani właściciele gospodarstw karłowatych i małych, ani urzędnicy: razem 850.196 osób, czyli 80·9%; małe zyski ciągną właściciele średnio-chłopskich gospodarstw: 188.530 osób czyli 13·3%. Wielkie interesy robią obszarnicy i właściciele wielko-chłopskich gospodarstw: 15.430 osób, czyli 1%. Dla interesu 1% spekulantów głodzi się 99% ludności wiejskiej.

Wybory do sądu przemysłowego w Krakowie.

Magistrat Krakowa ogłasza, iż **listy wyborcze** dla ciała wyborczego przedsiębiorców, jakoteż dla ciała wyborczego robotników dla każdej grupy, obejmującej przedsiębiorstwa przemysłowe, położone w obrębie miasta Krakowa, będą przez dni 14, począwszy od 18 do 31 grudnia włącznie, codziennie od godziny 9 rano do 2 po południu, w niedzielę od godziny 11 rano do 12 w południe w wydziale IIIa (przemysłowym) magistratu (Plac WW. Świętych L. 6 parter na lewo) do przejrzenia wystawione.

Reklamacye z powodu opuszczenia lub niewłaściwego zamieszczenia należy wnosić w oznaczonym powyżej terminie, to jest **do 31 grudnia** w prezydyum magistratu.

Do reklamacyi robotników należy dołączyć dowody, iż reklamujący robotnik posiada prawo do wyboru i wykazać książką robotniczą lub poświadczeniem wła-

---

selnego, gdyby był inaczej ubrany i nie miał twarzy pooranej bruzdami, wskutek trosk i walki z nieszczęściem.

Na widok Östera, Larsson zdradzał jakby trochę niezadowolenia.

— Ach, tak, zaprosiliście również i Östera — rzekł półgłosem do Elofssona — oczywiście na tak hucznem weselu i drugi muzykant nie zawadzi.

— Ależ, bynajmniej, wcale go nie zapraszałem — zapewniał Elofsson — dam mu zresztą do zrozumienia, że tutaj jest zbyteczny.

— Musiał go sprowadzić jakiś figlarz — zauważył Larsson — usłuchajcie mej rady i dajcie mu pokój. Słyszałem, że to człek gwałtowny, któż więc zaręczy, że nie zrobi awantury.

Słowa te trafiły snadź Elofssonowi do przekonania — nie było już zresztą czasu na wywoływanie zamieszania, bowiem orszak weselny szykował się ku wejściu do kościoła — podszedł więc do Östera i uprzejmie go pozdrowił!

Obaj muzykanci stanęli na czele: za nimi ustawiali się w zwykłym ordynku: państwo młodzi, drużbowie i druchny, rodzice i krewni — orszak wyglądał wspaniale.

Za chwilę jeden z drużbów podszedł do muzykanta, prosząc o marsza weselnego.

Muzykanci mieli już skrzypce pod brodami, ale żaden z nich nie dobywał tonu — stali jak wryci.

W Svartsjö panował bowiem dawny zwyczaj, że sławniejszy grajek rozpoczynał marsza weselnego i dyrygował muzyką.

Starszy drużba spojrzał na Larssona, spodziewając się, że on to zagra pierwszy; Larsson jednak ani myślał i wskazując smyczkiem Östera, rzekł:

— Niech Öster zaczyna.

Ale Österowi przez myśl nawet nie przeszło, by jego towarzysz, ubrany jak wielki pan, mógł być gorszym od niego — wszak on, obdartus, przybywał wprost ze swej ubogiej chaty, gdzie prócz nędzy nic nie było.

— Za nic — odparł — za nic!

Pan młody wyciągnął rękę, trącił nią Larssona i rzekł:

— Niech Larsson rozpoczyna.

Usłyszawszy te słowa Örsen opuścił skrzypce i wystąpił z szeregu.

Tymczasem Larsson nie ruszał się z miejsca, stał pewien zadowolenia z siebie, lecz i on nie uniósł w górę smyczka.

— Öster musi rozpocząć — odpowiedział stanowczo.

Orszak weselny zaczął już zdradzać zniecierpliwienie. Ojciec pana młodego zwrócił się do Larssona z prośbą, by on zaczynał. Kościelny wyszedł z kościoła i dał znak, że pastor czekał już przed ołtarzem.

— Musicie prosić Östera, aby on zaczął — rzekł Larsson; — my muzykanci uważamy go śród nas za najzdolniejszego.

— Być może — odpowiedziano mu w kilka głosów — ale my uznajemy ciebie za takiego.

Uczestnicy orszaku weselnego otoczyli kołem Larssona.

— Zaczynajcie! — wołano — wszak pastor czeka, robimy z siebie widowisko.

Larsson był nieubłagany.

— Nie pojmuję — rzekł wreszcie — dlaczego mieszkańcy tej wsi są niezadowoleni, że ktoś ich muzykanta wyróżnia.

Elofsson pełen gniewu, podszedł do Larssona i szepnął mu:

— Teraz rozumiem, wyście to sprowadzili Östera, by go w ten sposób uhonorować. Grajcie co prędzej, o ile nie chcecie, abym wypędził stąd tego obdartusa!

Larsson spojrzał mówiącemu prosto w oczy, skinął głową, nie okazując wcale gniewu i rzekł:

— Macie słuszność, musimy raz te ceregiele przerwać.

I dał do zrozumienia Österowi, aby ten zajął swe poprzednie miejsce. Następnie zrobił kilka kroków naprzód, odwrócił się tak, że

ściwej Kasy chorych lub też innym dokumentem, iż pracuje w przedsiębiorstwie przemysłowym i wskazać dokładny adres pracodawcy.

Reklamacye po tym terminie wniesione nie będą uwzględnione.

Wniesione w terminie reklamacye rozstrzygać będzie magistrat jako władza przemysłowa I. instancyi z wolnością wniesienia rekursu do namiestnictwa we Lwowie, które rozstrzygnie ostatecznie.

Zakupy przedświąteczne

Oba sklepy spółki spożywczej „Naprzód" w Krakowie rozwijają się obecnie bardzo dobrze. Jak wiadomo, niedawno zwinięty został sklep tejże spółki przy ulicy Wiślnej, który stał się zbędnym z chwilą założenia sklepów w dzielnicach robotniczych; równocześnie starostwo pod błahym pozorem zamknęło sklep spółki w Grzegórzkach. Pozostały zatem tylko dwa sklepy: w Czarnej Wsi i w Dębnikach. Zarząd spółki postarał się tedy o to, żeby te dwa sklepy, chociaż nie w śródmieściu położone, pod względem jakości towarów postawić na pierwszorzędnej stopie.

W tym celu spółka „Naprzód" przystąpiła do wiedeńskiej Hurtowni austryackich spółek spożywczych (Grosseinkaufsgesellschaft oesterreichischer Konsumvereine), od której sprowadzać będzie stale wszelkie towary kolonialne. Właśnie nadszedł już do spółki „Naprzód" pierwszy transport towarów z wiedeńskiej Hurtowni.

Towarzysze, a zwłaszcza towarzyszki powinny wobec teraźniejszej drożyzny zrozumieć znaczenie organizacyi spółdzielczej i wszelkie zakupy przedświąteczne tak ze względu na taniość, jakoteż na jakość towarów czynić w sklepach swojej własnej spółki spożywczej „Naprzód". Jeden z tych sklepów znajduje się przy ul. Czarnowiejskiej (róg ulicy Piotra Michałowskiego) w najbliższem sąsiedztwie fabryki cygar; drugi zaś w Dębnikach przy ul. Pocztowej.

Towarzyszom mieszkającym w większej odległości mogą towary być odstawione do domu.

Zalecamy gorąco naszym gospodyniom, żeby w swoim własnym interesie kupowały towary współce spożywczej „Naprzód".

---

wszyscy mogli go dobrze widzieć, rzucił na ziemię smyczek, dobył z kieszeni kozika i pociągnął nim po strunach — wszystkie cztery pękły z ostrym dźwiękiem.

— Nie chcę, ażeby o mnie mówiono, że mam się za wybitniejszego muzykanta, niż Öster — powiedział z naciskiem.

Zaznaczyć należy, że Östera już od trzech lat prześladowała melodya, którą nosił w sercu, choć nie potrafił jej wygrać na swych skrzypcach dlatego, że miał dużo trosk i nigdy mu się nic takiego nie przytrafiło, coby go mogło podźwignąć ponad codzienne, szare życie. Skoro teraz usłyszał dźwięk strun, pękających u skrzypiec Larssona, odrzucił głowę w tył i zaczerpnął powietrza. Twarz jego skamieniała; zdawało się, że wysłuchuje coś pochodzącego z dali... Zaczął grać, bo uprzytomnił sobie melodyę o której tak długo marzył, i przy dźwiękach jej tonów ruszył dumnym krokiem ku kościołowi. Podobnej melodyi orszak weselny nigdy dotąd nie słyszał — porwała go ona z taką siłą, że nawet Elofsson nie pomyślał o dalszym oporze. I wszyscy uczestnicy orszaku weselnego byli tak zadowoleni zarówno z Östera jak z Larssona, że wchodzili do kościoła ze łzami w oczach.

Kołysanka.

W szpitalu chora matka,
Pijany ojciec w szynku —
Lecz nie płacz mój maleńki!
Nie będziesz głodny synku!
Nich cię twój głód i zimno
Mój mały! — nie przelękną!
Masz jeszcze w domu siostrę,
Siostrzyczkę młodą, piękną!...
Zaczekaj do wieczora!
Gdy wieczór już zapadnie
Siostrzyczka twoja dobra
Ubierze się tak ładnie!...
Sukienkę weźmie nową
I wstążkę do warkoczy,
Twarz bladą umaluje,
Podkreśli smutne oczy!
I wyjdzie na ulicę
Sprzedawać swoje wdzięki,
Powróci za godzinkę —
No! nie płacz mój maleńki!
Miej trochę cierpliwości
Mój biedny, mały synku!
I chleba ci przyniesie
I weźmie ojca z szynku!
Pamiętaj dobrze o tem
W twym głodzie, chłodzie, brudzie:
„Jest jeszcze Bóg na niebie,
Na ziemi — dobrzy ludzie!..."

KRONIKA.

— **Wójcik moralistą!** W ostatnim numerze „Przyjaciela ludu" wystąpił Wójcik z siarczystym artykułem o... niesłowności i kłamstwie u ludzi, a swoje niezwykle niespodziewane wywody zakończył mądrem przysłowiem: „Kłamstwem świat przejdzie — ale nie wróci!". Bardzo się cieszymy z tego nawrócenia się Wójcikowego na drogę prawdy — choć ono jest spóźnione i nie na wiele się przyda. Szedł bowiem Wójcik kłamstwem przy wyborach, ale — już nie wróci więcej do parlamentu! Z tem się nawet jego właśni przyjaciele polityczni nie kryją uważając go za człeka niegodnego mandatu. Poznał się też na nim lud krakowski — obalając kandydaturę jego do Rady powiatowej. Ale jeżeli Wójcik jest takim miłośnikiem prawdy, niechże powie publicznie: skąd wziął te pieniądze, które zaraz po wyborach włożył do reifeisenki — a było tego grosiwa ponoć kilka tysięcy koron? Czy za „odstąpienie" głosów Bujakowi nie otrzymał ani grosza? Czy wójcia — ludowcy nie rozdawali już wypełnionych Wójcikowem nazwiskiem kartek? Czy on o innych kandydatach nie rozsiewał kłamliwych plotek i oszczerstw?— Te są nasze narazie skromne pytania. Mamy nadzieję, iż Wójcik, który tak nagle prawdę pokochał, nie pozostanie nam dłużnym odpowiedzi?

— **Zwycięstwa niemieckiej socyalnej demokracyi przy wyborach gminnych.** Według dotychczasowych zestawień zdobyła partya socyalistyczna przy tegorocznych wyborach do rad miejskich ogółem 460 nowych mandatów. Według sprawozdania zarządu ogólno-partyjnego zasiadało dnia 30 sierpnia 1909 roku w 300 miastach niemieckich 1368 socyalistycznych radnych. Obecnie liczba ta podniosła się o powyżej wymienioną. Tak wygląda „stratowanie" politycznego ruchu robotniczego, o którem się chwalono po parlamentarnych wyborach hotentockich. Stratowani ostro jadą naprzód!

— **Morderczy wynalazek.** Londyńskie „Evening News" umieściły w tych dniach artykuł p. n. „Torpeda z mózgiem".

W artykule owym czytamy, że admiralicya angielska odbywa obecnie próby ze świeżo wynalezioną torpedą, która, po wystrzeleniu ze specyalnego działa, staje się „wrażliwa" na zgrzyt śrub okrętu nieprzyjacielskiego, posuwa się za tym odgłosem sama, bez kierownictwa rąk ludzkich, i uderza w okręt w najsłabsze miejsce — przed śrubami.

Nowa torpeda nie różni się zasadniczo od będących dotychczas w użyciu pocisków torpedowych. Ma własny mechanizm, poruszony za pomocą ściśnionego powietrza, ster ruchomy, utrzymujący torpedę na pożądanym poziomie i ostrze eksplodujące.

Różnica polega na tem, że nowa torpeda ma mikrofon, tj. przyrząd do chwytania i powiększania siły dźwięków — kierujący jej mechanizmem. Mikrofon jest połączony z dwoma sterami, umieszczonymi z tyłu torpedy, i działa na stery w ten sposób, że pocisk kieruje się w stronę głośniejszego szmeru lub szumu.

Z chwilą, gdy torpeda, po wystrzeleniu z działa w kierunku okrętu nieprzyjacielskiego, znajdzie się w wodzie, będzie ona płynęła do miejsca, z którego dochodzić będzie odgłos śrub okrętowych, i uderzy w bok okrętu, tuż obok śruby, a więc w miejsce, najbardziej „czułe".

Nowa torpeda ma na przodzie około 200 funtów najsilniejszej masy wybuchowej. W razie, jeżeli próby wypadną pomyślnie, owe torpedy będą wprowadzone w całej wojennej marynarce angielskiej, powiększając jeszcze bardziej okropność wojny morskiej.

— **Wybuch gazowni.** W porcie hamburskim nastąpił okropny wybuch gazowni. Pożar, jaki powstał zaraz po wybuchu, zagrażał stojącym w porcie okrętom. Ofiarą wybuchu padło wielu ludzi. Panika ogarnęła wszystkich. Wybuch nastąpił w gazometrze. Ogień rzucił się na dach starego gazometru o pojemności 40.000 metrów sześciennych. Dotychczas wydobyto 6 trupów, 40 ludzi odniosło rany i okaleczenia. Niektórzy z ranionych zmarli w drodze do szpitala. Obawy dalszych wybuchów usunięto.

Z Rady. Po odesłaniu prowizoryum budżetowego do komisyi, izba posłów miała obradować nad ustawą upełnomacniającą rząd do zawarcia traktatów handlowych z Rumunią, Serbią, Bułgaryą, Czarnogórą i Argentyną. Na mocy tych traktatów Austrya miała wysyłać do tych państw swe wyroby przemysłowe, a stamtąd miało przychodzić kilkadziesiąt tysięcy bitych sztuk bydła i świń. Agraryuszom, którzy podnieśli krzyk, że rolnictwo przez to zbankrutuje, rząd obiecał po 9 milionów koron przez 6 lat, czyli razem 54 milionów z pieniędzy podatkowych. — Wszystkiego tego za mało było agraryuszom (czeskim), więc aby nie dopuścić do obrad nad traktatami, zgłosili szereg nagłych wniosków, nad któremi nastąpiły obrady. (Obstrukcya). Wtedy poseł Lwowa tow. Diamand rzucił hasło, aby dla złamania obstrukcyi obradować dzień i noc, na co też stronnictwa przeciwne się zgodziły. Izba posłów, aby znużyć zupełnie kilkunastu obstrukcyonistów, obradowała od środy 15 grudnia do soboty 18 grudnia razem 86 godzin, aż wreszcie w sobotę umiarkowana część Unii słowiańskiej zgłosiła wniosek nagły w sprawie zmiany regulaminu (porządku obrad), który też został uchwalony, przez co obstrukcya została raz na zawsze uniemożliwiona. Uchwałę tę musi powtórzyć Izba panów i sankcyonować (podpisać) cesarz, co też się stało w poniedziałek. Już we wtorek Izba posłów na mocy nowego regulaminu uchwali prowizoryum budżetowe i ustawę o traktatach. Tak więc

dzięki usilnej pracy posłów socyalistycznych przez uchwalenie traktatów zmniejszy się drożyzna mięsa. Aby jednak zniżkę cen mięsa przez sprowadzenie mięsa zagranicznego nie zagarnęli rzeźnicy, musimy rzucić między masy robotnicze hasło „jatki miejskiej“, z którem staniemy do wyborów do Rady miejskiej. Dziś kiedy mięso (a nie żywe bydło) będzie się sprowadzać z Rumunii, to nic łatwiejszego, jak to mięso wprost sprowadzić do jatek miejskich, przez co cena mięsa spadłaby o ⅓. Dlatego też wywalczenie prawa wyborczego do Rady miejskiej i wygranie wyborów musi być sprawą pierwszej wagi, której proletaryat poświęci swą całą siłę i pracę. Proletaryat, który dostał nauczkę przy wyborach do parlamentu, wybierając takie zera jak Bujaków i Wójcików, którzy o wyborców się nie troszczą, teraz stanie do urny wyborczej, wybierając tylko kandydatów robotniczych.

Reforma wyborcza do sejmu galicyjskiego, według oświadczenia posła Stapińskiego, miała być załatwioną do r. 1910, aby w tymże roku nastąpiły wybory na podstawie nowego prawa wyborczego. Tymczasem r. 1910 jest blizki, a reformy jak niema, tak niema. — Uchwałę sejmu o permanencyi (obradowania mimo odroczenia sejmu) komisyi sejmowej dla reformy wyborczej, dopiero teraz cesarz zatwierdził, kiedy i tak sejm ma się zebrać. To też ludność robotnicza musi zwrócić baczną uwagę na to, gdyż zdobycie prawa głosowania do sejmu umożliwi jej wpływ i kontrolę nad gospodarką podatkową kraju, szkolnictwem ludowem i szpitalnictwem. To bowiem, co się dziś dzieje, przechodzi wszelkie granice. Właśnie wykryto ogromne złodziejstwa w szpitalu krajowym we Lwowie, co działo się kosztem zdrowia chorych. Podobnie reforma wyborcza do Rady miasta Krakowa i Lwowa, tak szumnie reklamowana, dotychczas nie stała się nawet przedmiotem obrad a cóż dopiero stanowczych uchwał. Od 1 grudnia objął prezydent Leo kontrolę nad wójtami gmin podmiejskich, a z dniem 1 kwietnia p. r. ma nastąpić rozwiązanie tamtejszych rad gminnych i wybór radców do Rady Wielkiego Krakowa. Robotnicy, którym dosyć dała się we znaki lichwa mieszkaniowa, aptekarska, piekarska i mięsna, muszą popędzać Radę w obradach nad reformą wyborczą, gdyż tylko równe prawo głosowania do Rady i wygrane wybory mogą usunąć powyższe lichwy przez budowę domów robotniczych, miejskiej piekarni i jatek mięsnych. Pamiętajmy, iż żadnych praw się nie „dostaje“, lecz „wywalcza siłą“.

A panu fizykowi gdzie — gwiżdże? Cechą austryackiego „sparsystemu“ jest zużyć urzędnika zupełnie, aż do wysłużenia lat służby, choćby był skończonym niedołęgą i mimo, iż jest cały szereg młodych ludzi, którzy są bez posad. Typem właśnie takiego zdziecinniałego biurokraty jest fizyk powiatu krakowskiego, co oczywiście musi się odbić na stanie zdrowotności w powiecie. Staruszek ten zapomniał już chyba wszystkiego tego, co go ongiś uczono w młodości i plecie pacyentom niestworzone bzdury. Każe sobie przytem za to płacić. Gdy zgłosiła się u niego w kancelaryi starostwa niezamożna wdowa z córką, żądając świadectwa lekarskiego, to mimo, iż jego obowiązkiem jest świadectwo takie potrzebne dla władz rządowych wystawić bezpłatnie, to odesłał ją do swego mieszkania prywatnego. Tu zbadawszy córkę, oświadczył, iż jej w płucu „gwiżdże“, wystawił świadectwo, żądając aż 6 koron i dopiero po targu zgodził się na 4 korony. Pani owa umyślnie udała się do fizyka, gdyż tak przepisuje ustawa. Nie dość, że zapłaciła kilka koron mu nienależnych, to jeszcze nabawiła się strachu z powodu owego „gwizdu“. Udaje się do doktora Pareńskiego, a ten dopiero oświadczył, iż żadnego „gwizdu“ nie słyszy, gdyż płuca są zupełnie zdrowe. Sądzimy, iż władze przełożone dadzą go w zasłużony stan spoczynku a zastąpią młodą i zdolną jednostką.

Bezczelność klerykałów. Redakcya klerykalnej „Gazety niedzielnej“ rozesłała setkami „odezwy do polskich i katolickich rodzin“ do księży i organistów, aby przy sposobności roznoszenia opłatków rozdawali ją, agitując w ten sposób za „Gazetą niedzielną“. W odezwie tej, zachwalającej tę szmatę, czytamy: „Dzisiaj wrogowie wiary — żydzi, masoni i socyały (pisownia odezwy) — przedewszystkiem złą prasą, czyli bezbożnemi gazetami, wojną przeciw kościołowi — dlatego więc katolicy mają święty obowiązek popierać, czytać i prenumerować dobre katolickie gazety“. Dobroć tej gazety charakteryzuje omówiony już w „Prawie Ludu“ ustęp „legendy“, w którym ks. Pęcherek-Wesoliński pisze, iż za czasów Chrystusa gwiazd na niebie nie było (!!!) Najlepszą odprawę klerykałom dadzą nasi towarzysze, jeżeli na każdym kroku będą się starali pozyskać „Prawu Ludu“ nowych czytelników. Organiści zaś, sprzedający opłatki niechaj się zajmą poprawą własnej doli, a nie bałamuceniem ludu.

Zgromadzenie kobiet.

Dzień 19 b. m. chlubnie się zaznaczył w życiu naszej partyi. Oto szeregi walczącego proletaryatu wzmocnione zostały nową placówką — organizacyą kobiet P. P. S. D.!

Od 2 miesięcy kilka towarzyszek z zapałem pracowało nad urzeczywistnieniem w Krakowie tego, co gdzieindziej, jak np. na Śląsku, tak świetne wydaje rezultaty — nad zorganizowaniem kobiet. Po całym szeregu wykładów, zebrań poufnych itp. komitet organizacyjny, złożony z przedstawicielek kółek kobiecych robotnic fabryki tytoniu, drukarek i z gmin podmiejskich Dębnik, Łobzowa, Czarnej i Nowej Wsi, postanowił na dzień 19 grudnia zwołać zgromadzenie kobiet.

O godz. 4¾ sala Miejskiej kasy chorych wypełniona po brzegi, uczestniczą same kobiety, mężczyzn nie wpuszcza się dla braku miejsca.

Obrady zagaiła tow. A. K., która w serdecznych i podniosłych słowach wyjaśniła cel zgromadzenia, podkreślając, że biorą w niem udział niemal same robotnice, które też do organizacyi w pierwszym rzędzie należeć powinny.

Po obraniu prezydyum i przyjęciu porządku dziennego, powitał zgromadzenie przedstawiciel Kom. Wyk. P. P. S. D., tow. dr. Emil Bobrowski. W krótkich słowach omówił istotę i znaczenie organizacyi kobiet. Partya z radością wita tę młodą organizacyę, jako dzielnego sprzymierzeńca w codziennej walce, którą robotnicy muszą toczyć aż do ostatecznego zwycięstwa — wprowadzenia ustroju socyalistycznego.

Następnie zabrała głos tow. D. Kłuszyńska, redaktorka „Głosu kobiet“, organu śląskich towarzyszek.

W przepięknym, wyczerpującym, prawie półtoragodzinnym referacie znakomita mówczyni i organizatorka odmalowała obecne położenie kobiety-proletaryuszki, kobiety-robotnicy w rodzinie, fabryce, w społeczeństwie, wykazując, że miejsce jej w partyi socyalistycznej, gdzie dłoń w dłoń z mężczyzną walczyć będzie o usunięcie krzywd i niedoli, wyzysku i ucisku — o ustrój socyalistyczny! W innych, szczęśliwszych od ciemnej, sklerykalizowanej Galicyi krajach, kobiety mają silne organizacye, pisma, przeznaczone dla kobiet, rozchodzą się w dziesiątkach tysięcy egzemplarzy. Śląska organizacya liczy przeszło tysiąc kobiet, przeważnie zamężnych, obarczonych dziećmi, które jednak z zapałem i poświęceniem pracują dla wielkiej sprawy, dla wyzwolenia ludu. Zachętą do takiej pracy i życzeniem pomyślnego rozwoju organizacyi kobiet w Krakowie zakończyła mówczyni swe wywody, nagrodzone rzęsistemi, długo niemilknącemi oklaskami.

W dyskusyi zabrała głos ob. Z., oraz kilka towarzyszek-robotnic, które w porywających słowach zachęcały do wstąpienia do organizacyi, do szerzenia idei socyalistycznych.

Poczem przyjęto przedłożony przez prezydyum statut, wybrano komitet miejscowy, oraz rozpoczęto zapisy do organizacyi, do której wstąpiły omal wszystkie uczestniczki zgromadzenia.

Baczność na święta!

Święta zamiast być wypoczynkiem i zabawą dla klasy pracującej są jedną z wielu sposobności, aby wygłodzoną klasę robotniczą obedrzeć do reszty nawet z okruszyn. Kler, który cały rok wyklina walkę o lepsze jutro robotnika, zjawia się u niego po „kolendzie“, wyciągając rękę po ostatni grosz. Nie trzeba chyba dodawać, iż nie znajdzie się robotnik, któryby odjął kęs z ust swego głodnego dziecka, a dał na ucztę księżych gospodyń. Zjawiają się także organiści i kościelni, pukając do kieszeni robotnika. Otóż istotnie położenie organistów i kościelnych jest pożałowania godne, ale też oni zamiast agitacyi za pismami klerykalnemi, jedynie drogą organizacyi mogą coś wywalczyć i to z dochodów z gruntów i opłat proboszczów. Obok hucznych zabaw w wspaniałych plebaniach, widzimy nędzę w lepiance kościelnego. Prócz agentów klerykalizmu zjawiają się agenci kapitalizmu przeważnie pruskiego, wpychając robotnikowi za drogi pieniądz marne rzeczy w postaci kartek, kalendarzy i różnych świecidełek. Uświadomiony robotnik wszystkie te głupstwa odrzuci, gdyż ma wybór kartek, kalendarzy, książek i albumów partyjnych. Jeżeli piszesz z życzeniami wesołych świąt, pisz na kartce[1]), która sama agituje przeciw klerykalizmowi i kapitalizmowi. Taksamo czy to kalendarze robotnicze, czy nasze wydawnictwa lub albumy (Album ludowe po 10 halerzy) pogłębiają świadomość klasową proletaryatu i każą mu się spodziewać lepszej przyszłości. Dlatego też w myśl zasady „swój ku swemu“ kupujmy tylko swoje kalendarze, kartki i wydawnictwa. Dostanie je u każdego kolportera. Przy licznych zebraniach świątecznych nie zapominajmy o skromnym choćby grosiku na fundusz prasowy, agitacyjny i na fundusz domu ludowego.

Obszarnicy wolni od podatków.

Podatki obszarników, kapitalistów i przedsiębiorców maleją. Według statystyki podatkowej przedstawia udział procentowy różnych rodzajów dochodu w ogólnej sumie podatku osobisto dochodowego (obciążającego dochody wyższe jak 1200 koron) za rok 1905 następująco:

a) posiadłości gruntowe (obszarnicy) 7·49 proc. (w r. 1898 — 8·28 proc.).

b) budynki (kamienicznicy) 10·62 proc. (w r. 1898 — 10·37 proc.).

[1]) Jeżeli pisze się na kartce tylko pięć słów i to z życzeniami świątecznemi, to wystarczy trzyhalerzowa marka.

c) przedsiębiorstwa (przedsiębiorcy) 28·35 proc. (w r. 1898 — 28·72 proc.).

d) pobory służbowe (urzędnicy i służba rządu) 37·94 proc. (w r. 1898 — 34·28 proc.).

e) kapitały (kapitaliści) 14·31 proc. (w roku 1898 — 16·16 proc.).

Widzimy więc, iż podatki obszarników, mimo szalonych cen zboża i bydła, nietylko się nie zwiększyły, ale maleją. Cały szereg obszarników jest zupełnie wolny od podatku. Na 167 tysięcy właścicieli gospodarstw nad 20 hektarów zaledwie 68,907 płaci podatek osobisto-dochodowy; całe zaś 100 tysięcy podaje dochód niższy jak 1200 koron i nie płaci podatku (!!!). Nie koniec na tem; na 18.500 obszarników, posiadających nad 100 hektarów, tylko 1936 podaje dochód wyższy, niż 12.000 koron; reszta, tj. około 16,500 dochód od 1200—7200 koron rocznie, co jest wprost kłamstwem, jeżeli się zważy, iż obszarnicy posiadają prócz tego browary, gorzelnie i mleczarnie. Są liczne wypadki, iż właściciele dwóch wsi są wolni od podatku. Podatek gruntowy, kóry oni płacą, wymierzony nizko przez komisye szlacheckie, przerzucony na chłopów, ciągle z powodu różnych klęsk jest odpisywany. Podatek domowy (klasowy), jaki oni od swych pałaców płacą, jest śmiesznie mały. Wspaniałe zaś kwieciarnie i stajnie są zupełnie wolne od podatku. Dalej kamienicznicy, którzy czynsze podwyższyli do niesłychanych granic, płacą podatek prawie ten sam, co w r. 1898, kiedy mieszkania były bardzo tanie. Podatek ten przerzucają na lokatorów-robotników. Przedsiębiorcy płacą coraz niższy podatek, mimo, iż podwyższają ciągle ceny swoich towarów i budują nowe fabryki. Kapitaliści, którzy są najsłabiej opodatkowani, płacą podatki coraz niższe. Jedynie liczna rzesza nędznie płatnych urzędników i sług państwowych obciążona jest stale wzrastającym podatkiem. Faktem jest, iż 100 tysięcy obszarników nie płaci ani halerza podatku dochodowego, a płaci go biedna wdowa po urzędniku z kilkorgiem dzieci. Coraz większe koła robotników zaczynają już płacić nie tylko podatki pośrednie (wraz z czynszowym), ale i bezpośrednie, szczególnie osobisto-dochodowy. *Bezrolny.*

Kary stemplowe.

Rok rocznie płaci się miliony koron kar stemplowych. Szczególnie nieumiejąca pisać ani czytać (50 proc.) ludność Galicyi jest niemiłosiernie przez nie uciskana. Kary te płaci się za nieświadomość. Że jakieś podanie zostało wniesione bez stempla, zaraz płać karę, przenoszącą dwa lub więcej razy wartość owego stempla. Ustawa ta jest z czasów przedkonstytucyjnych (!) z r. 1850 (!!!). Skandalem jest, żeby podobna ustawa istniała i to w państwie, które nie daje ani halerza na oświatę ludu, spychając ją na barki szlacheckich sejmów. Posłowie socyalistyczni powinni tę sprawę energicznie w parlamencie podnieść.

Z SZEREGÓW MŁODEJ GWARDYI.

Dla czego należę do organizacyi robotników młodocianych?

I. Bo posiadam odwagę trzymania się razem z moimi towarzyszami pracy i żądania tego, co nam się słusznie należy.

II. Ponieważ walczę przeciw brudom i głupocie, a pragnę zdrowia i oświaty.

III. Ponieważ więcej szanuję charakter uczciwy, chociaż łachmanami okryty, aniżeli zarozumiałego głupca posiadającego konto bankowe.

IV. Ponieważ zorganizowany robotnik jest ogólnie szanowanym, z wyjątkiem nieprzyjaciół interesowanych, którym opinię nie uczciwość, lecz pieniądz dyktuje.

V. Ponieważ przez opłacanie wkładek mam tę pewność, że dużo uczynić będzie można dla polepszenia naszych stosunków i że otrzeć będzie można łzy zgłodniałej braci i kolegów pracy.

VI. Ponieważ wolę zerwać z całą hordą zacofanych przeciwników, aniżeli opuścić mojego towarzysza pracy.

VII. Ponieważ domagam się więcej chleba, więcej życia, a mniej wyzysku! Więcej pokarmu, a mniej zbytków! Więcej dobrobyty i szczęścia, a mniej piekła i nędzy! Więcej oświaty, a mniej zabobonów! Więcej moralnych i szczęśliwych ludzi, a mniej brudnych i pijanych ludzi.

Niech żyje więc organizacya centralna robotników młodocianych! *Młodocian.*

Młodzi — w lud!

Dalej, młodzi przyjaciele —
Brać na barki życia trud!
I z otuchą w duszy, śmiele,
Z światłem wiedzy idźmy w lud.

Świat otwarty jest przed nami,
W świecie wiele różnych dróg,
Lecz nie pójdziem manowcami, —
Prostej ścieżce szczęści bóg.

W lud pójdziemy jedną drogą,
Bok przy boku, z dłonią dłoń;
Niech szatani zadrżą trwogą,
Co tę wydrzeć chcą nam broń.

Co nas w drodze spotkać może;
Czy trud pochód przetnie nam,
Czyli celu ujrzym zorze, —
Nie pytajmy — naprzód tam!

Ptak dalekiej się nie boi
Drogi, ponad tonie mórz
Śmiało leci ku ostoi,
Urągając rykom burz.

W pochód zatem — jak mąż jeden!
A wytrwale — jako ptak!
Wnet dla ludu eden,
Gdy z chat zniknie światła brak.

Dalej, Młodzi! ku celowi!
Brać na barki życia trud;
Światło wiedzy nieść ludowi —
Z poniżenia dźwigać lud!

Bernard Birnbaum,
młodociany krakowski.

12 Grudzień — 1909.

Ile jest wszystkich Słowian na świecie?

Nakładem księgarni Arcta wyszła książka, napisana przez Leona Wasilewskiego p. t. „Współczesna Słowiańszczyzna“. Z książki tej wyjmujemy niektóre cyfry.

Ogólna liczba Słowian przedstawia się, jak następuje:

Słowiańszczyzna zachodnia:

1. Polacy	22,500.000 głów
2. Czesi	6,565.000 „
3. Słowacy	3,000.000 „
4. Serbobie Łużyccy	140.000 „
Razem	32,205.000 głów

Słowiańszczyzna południowa:

5. Serbo-Chorwaci	9,190.000 głów
6. Bułgarzy	5,400.000 „
7. Słoweńcy	1,475.000 „
Razem	16,065.000 głów

Słowiańszczyzna wschodnia:

8. Rosyanie	60,000.000 głów
9. Ukraińcy	30,000.000 „
10. Białorusini	8,045.000 „
Razem	98,045.000 głów

. Czyli istnieje 10 odrębnych narodów słowiańskich, liczących ogółem 143 1/3 mil. ludzi.

Wielka liczba Słowian znajduje się w Ameryce północnej, a mianowicie:

Polaków	2,950.000
Czechów	300.000
Słowaków	450.000
Serbów Łużyckich	10.000
Serbo-Chorwatów	230.000
Słoweńców	110.000
Ukraińców	500.000

Czyli razem przeszło 4 i pół miliona!

Liczbę Polaków oblicza p. Wasilewski w sposób następujący:

Na obszarze narod. w Prusiech	3,510.000
Na wychodźtwie w Niemczech	350.000
Na obszarze narod. w Austryi	2,720.000
W Galicyi wschodniej	1,500.000
Na wychodźtwie w Austryi	60.000
Na Węgrzech	100.000
Na obszarze narod. w Rosyi	8,700.000
Na terytoryum ukraińskiem w Rosyi	900.000
Na Litwie	1,000.000
Na wychodźtwie w Rosyi	400.000
Na wychodźtwie w Europie Zachod.	100.000
Na wychodźtwie w Ameryce (północnej i południowej)	3,055.000

Razem prawie 22 i pół mil.

Z tego przeszło 15 milionów, czyli z górą 2/3 ogółu Polaków przemieszkuje na własnym obszarze narodowościowym. Z pozostałej 1/3 części, t. j. z 7 1/2 mil. — 3 1/2 mil. znajduje się na ziemiach, tworzących niegdyś państwo polskie. Pozostałe 4 rozproszone są po całej kuli ziemskiej.

Co czytać?

Wszystkie poniżej wymienione książki są do nabycia za pośrednictwem Administracyi Wydawnictw P. P. S. D. Kraków, ul. Wiślna 5. — za poprzedniem nadesłaniem należytości.

Dzieje narodu polskiego. Ukazała się znakomita książka Grabca „Dzieje narodu polskiego“ (cena 5 koron). Wypełniła ona zupełny brak tego rodzaju książek. Obejmuje nietylko dzieje Polski Niepodległej, ale i Porozbiorowej. Przedstawia nietylko rozwój życia politycznego, ale także i ekonomicznego. Kreśli, jak powoli ze „wspólnoty rodowej“ rozwinęły się stany: duchowieństwo, szlachta, możnowładztwo, mieszczaństwo, chłopstwo. Możność wysyłania zboża zagranicę po zdobyciu Gdańska (koniec wieku XV), skłania szlachtę do wprowadzenia pańszczyzny i ciągłego jej powiększania. Zbogacanie się szlachty, jej rozwój kulturalny, idzie w parze z nędzą ludu. Upada też mieszczaństwo dzięki polityce celnej szlachty, która zabrania wysyłki towarów za granicę i znosi cła ochronne. Szlachta, nie chcąca się zrzec przywilejów z wyjątkiem garstki, która się zdobyła na „skromną dla chłopa“ konstytucyę 3-go Maja i powstanie Kościuszki, gubi Polskę. Dopiero wystąpienie na widownię Napoleona, budzi do życia Polaków i dzięki ich bohaterskiej walce, powstaje Księstwo War-

szawskie, które kwestyi włościańskiej nie rozwiązuje; uwalnia wprawdzie chłopów od pańszczyzny, ale ich nie uwłaszcza ziemią pańszczyźnianą. Nie rozwiązuje kwestyi tej i Królestwo Polskie, nawet w chwili powstania listopadowego. Dopiero powstanie styczniowe rzuca hasło uwłaszczenia, co też rząd rosyjski z konieczności przeprowadza. W Austryi uwłaszczenie następuje znacznie wcześniej, bo po rzezi chłopskiej w r. 1848; w Prusach już w r. 1823, a ostatecznie w roku 1848. Dzięki polityce celnej rządu rosyjskiego, powstaje przemysł w Królestwie Polskiem, a z nim kwestya robotnicza. Proletaryat prędko organizuje się konspiracyjnie (tajnie) w stronnictwie socyalistycznem. Siłę swą ujawnia podczas rewolucyi w roku 1905. Proletaryat w Austryi zdobywa prawo wyborcze w r. 1907. Lud polski w Prusach, duszony pod względem narodowym, wodzony na pasku przez kler, nie może się zdobyć na politykę robotniczą. Lecz i tam już świta.

Bezrolny.

Odczyt zbiorowy, zapowiedziany na niedzielę dnia 26 grudnia, został odłożony.

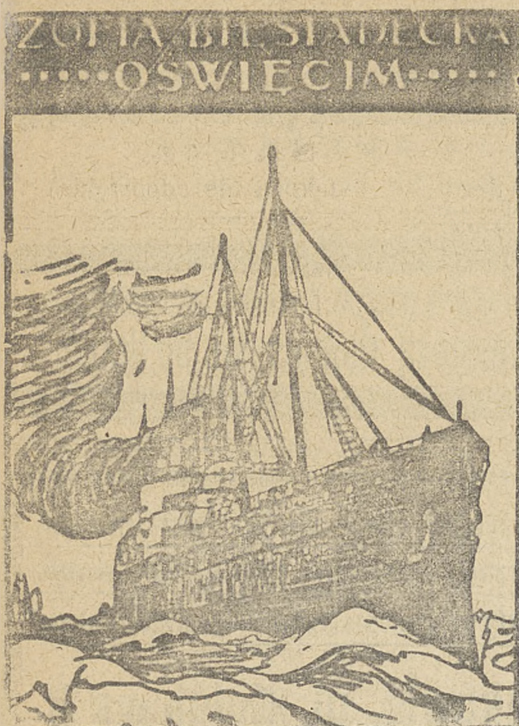
Baczność, Towarzysze! :: Czytajcie :: i prenumerujcie pisma partyjne! ::

NADESŁANE.

(Za dział ten Redakcya nie odpowiada).



Prenumerujcie i czytajcie
tylko pisma partyjne!



Przez Wysokie c. k. Namiestnictwo koncesyonowane

Biuro podróży Zofii Biesiadeckiej

Oświęcim (dworzec)

sprzedaje bilety okrętowe do

Ameryki

I., II. i III. klasy dla parostatków pospiesznych, oraz bilety kolejowe dla kolei północno-amerykańskich we wszystkich kierunkach.

Ceny ściśle wedle taryf okrętowych i kolejowych.

Bilety okrętowe do Kanady

i bilety kolejowe kanadyjskie.

Prospekty darmo i opłatnie.

!!Ważne doniesienie!!

Apteka i Laboratoryum chemiczne Szymona Edelmana wraz z fabryką powszechnie znanego środka przeciwreumatycznego do nacierania

Ichtyomentholu

została z dniem 1-go września 1909 przeniesioną do **Sambora** (w Galicyi).

Uprasza się przeto uprzejmie z wszelkiemi zamówieniami zwrócić się wprost do Sambora, gdyż tylko z tej miejscowości „Ichtyomenthol“ wysyłanym będzie.

Adres:

Laboratoryum chemiczne aptekarza Szymona Edelmana w Samborze, Rynek Nr. 4.

15.000 podziękowań od wdzięcznych uzdrowionych!

Światową sławę

uzyskał w krótkim czasie znany i powszechnie wychwalany środek do nacierania, pod nazwą

ICHTYOMENTHOL

który setkom tysięcy cierpiącym przywrócił zdrowie i dziś jest prawie u każdego ulubionym środkiem domowym, który leczy jak najbardziej zastarzałe i uporczywe wypadki: **Reumatyzmu, Gośćca, Nerwoboli, Bolu** głowy lub **zębów, Kłucia** w boku, **Suchych** bolów, **Spuchlizn, Zapalenia** stawów i tym **podobne dolegliwości,** a usuwa je bezpowrotnie w jak najkrótszym czasie nawet w tych wypadkach, w których inne środki nie pomogły.

Skutek nadzwyczajny. — Działanie szybkie i pewne.

Jedyna główna fabryka i wysyłka

prawdziwego Ichtyomentholu.

Laboratoryum chemiczne

aptekarza

SZYMONA EDELMANA

W SAMBORZE, Rynek Nr. 4.

Pocztą wysyła się franco (z opłaconą pocztą) 5 flaszek za 6 K.
„ „ „ „ 10 „ „ 10 K.
„ „ „ „ 25 „ „ 23 K.

Uwaga! — Ważne! Uprasza się żądać tylko Ichtyomentholu w plombowanem opakowaniu i zamawiać prawdziwego Ichtyomentholu li tylko ze Sambora, dokąd fabryka została przeniesiona.

1000 atestów (poświadczeń) lekarskich!

Na **Gwiazdkę**  Cena **zniżona**

30% taniej! **o 30%!**

Józef Feil, Kraków, ul. Grodzka 60 B. poleca

Zegarek niklowy syst. Roskopf kor. 4, te same 3 szt. kor. 11,
Zegarek nikl. . Roskopf patent kor. 7, ten sam 3 szt. k. 19·50,
Budzik kolejowy kor. 3, ten sam 3 szt. kor. 8.
Pierścionki 14-karat. złoto, męskie lub damskie po k. 7 i wyżej.

Wielki wybór na składzie. **Cenniki na żądanie wysyłam darmo i opłatnie.**

Wiele oszczędzi pieniędzy

ten, który w razie potrzeby przedmiotów użytkowych i podarków okolicznościowych wszelkiego rodzaju, zażąda mego głównego katalogu 3000 rycin, który każdemu wysyła się za darmo, opłacony.

C, k. nadworny dostawca

Hanns Konrad, Brüx Nr. 1447 (Czechy)

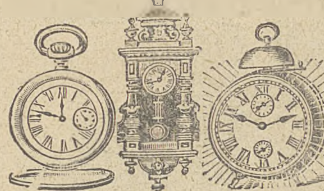
DARMO i opłatnie otrzyma każdy mój główny katalog z przeszło 3000 rycin różnych artykułów gospodarczych i podarków wszelkiego rodzaju, który na żądanie natychmiast wysyłam.

C i k. dostawca nadworny

HANNS KONRAD

Brüx 1444, Czechy.

Dobre! **Tanie!**



Zegarek nikl. remontoir K 2·50
Zegarek ameryk. roskopf „ 3·—
Zegarek szwajc. roskopf „ 4·—
z podwójną kopertą . „ 6·—
prawdz. srebr przez c. k. urząd stemplowany „ 7·—
Zegarek orygin. omega. „ 18·—
Zegar pendułowy 70 cm. „ 7·—
z budzikiem i werkiem wybijającym godziny . „ 10·—
z budzikiem grającym i werk. wybij. godziny „ 14·—
Szwarcwaldzki zegar kukułkowy . . . . „ 5·—
Budzik nikl. 19 cm. wys. „ 2·—
Budzik z dzwonem wież. „ 5·—

3-letnia gwarancya. Zamiana lub zwrot pieniędzy. — Wysyłka za pobraniem.

MAX BÖHNEL

WIEDEŃ, IV., Margaretenstr. 27/83

Zegarmistrz, sądownie zaprzysiężony rzeczoznawca.

Założony w r. 1840.

Proszę żądać mojego wielkiego cennika z 5000 rycin, który każdemu bez przymusu kupna darmo wysyłam.

Szukacie dobrego i niezawodnego źródła artykułów gospodarczych i na podarki, to zażądajcie natychmiast kartką korespondencyjną bogało ilustrowanego katalogu z 3000 rycin od c. k. nadwornego dostawcy **Hannsa Konrada w Brüx Nr. 1445, Czechy.**

WIELKĄ jest niespodzianka na gwiazdkę za niewiele pieniędzy, jeżeli podarki dla swoich najbliższych od mojej firmy sprowadzicie i w tym celu zażądacie kartką korespondencyjną mego bogato ilustrowanego katalogu głównego z 3000 rycin darmo i opłatnie.

C. i k. nadworny dostawca

HANNS KONRAD

Brüx Nr. 1446, Czechy.

Kto nie wie

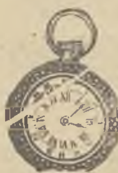
co swemu krewnemu jako podarek ślubny, z okazyi imienin lub na gwiazdkę kupić ma, niech przegłądnie mój główny katalog z 3000 rycin, w którym każdy coś stosownego znajdzie, a który na żądanie wysyła darmo i opłatnie c. k. nadw. dostawca

Hanns Konrad

w Brüx Nr. 1443 (Czechy).

Pieniędzy zaoszczędzi

każdy, kto przy zapotrzebowaniu różnych artykułów, podarków okolicznościowych wszelkiego rodzaju zażąda mego głównego katalogu z 3.000 odbitkami, który **każdemu** darmo i opłatnie wysyła c. k. dostawca nadworny **Hanns Konrad. Brüx Nr. 1442 (Czechy).**



Darmo i opłatnie

wysyłam wielki cennik ilustrowany zegarów, zegarków, wyrobów jubilerskich z chińskiego srebra, towarów muzyczn. itd.

Sina Pelz, Kraków, Gertrudy 29. — Rok zał. 1873.

Najlepsze i najtańsze torty, ciasta weselne i piramidy

wykonuje fabryka

WYROBÓW CUKIERNICZYCH

w Krakowie, ul. Poselska 15

prowadzona pod osobistym zarządem

Romualda Pieczarki.

Odpowiedzialny redaktor: Zygmunt Klemensiewicz. Z Drukarni Ludowej w Krakowie, Filipa 11.